Nr. 54. Olsztyn, 8 lipca 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
☛ Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty. ☚

Uczmy dzieci czytać po polsku!

☛ „Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na wszystkich pocztach i po wsiach u listowego. Początkowe numera z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto jeszcze teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisze.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Cesarz niemiecki Wilhelm II udaje się wraz ze swą małżonką w podróż dość daleką. Dnia 1 lipca stanął w Amsterdamie, stolicy Holandyi, aby odwiedzić holenderską królową; dnia 3 lipca wyjechał ztamtąd do Anglii, gdzie zabawi jakie dni dziesięć. Wszyscy politycy zwracają na tę podróż swą uwagę i widzą w tem zbliżeniu się Niemiec i Anglii chęć wciągnięcia Anglii do przymierza austro-niemiecko-włoskiego.

W Trewirze, gdzie w krótkim czasie mają wystawić na widok publiczny sukienkę P. Jezusa, władze miejskie są już dzisiaj w kłopocie, co robić. Oczekują bowiem setek tysięcy pielgrzymów. Nasamprzód przyjmą do służby dwunastu nowych policyantów, reszta się już potem znajdzie. Rozmaici spekulanci już dziś zaczynają wyrabiać rozmaite towary z wyobrażeniem świętéj sukienki, licząc na to, że pobożni będą to bardzo kupowali.

Wojny nie będzie! Tak wołają wszystkie gazety, tak donoszą depesze latające po świecie. Cesarz Wilhelm powiedział w Hamburgu, że trójprzymierze pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami zostało na dalsze lat sześć odnowione. Europa może więc spokojnie spać, bo podobno jeszcze i Anglia chce się do tego przymierza przyłączyć. Wszystko to bardzo ładnie, ale pomimo tych zapowiedzi o utrzymaniu pokoju, ciężary ciągle rosną, a lud pod naciskiem podatków ledwie już wytrzymać może, dla tego socyaliści i ludzie przewrotu ciągle podburzają przeciw państwom i rządom, I sprawdzają się słowa Pisma św.: „Wołali pokój! pokój! a nie było pokoju!“

W Pradze, w stolicy Czech, odbywa się wystawa, na którą zjeżdżają się ludzie dla podziwu ze wszystkich stron świata. I Polaków dużo zwiedza tę wystawę, bo Czesi są niejako spokrewnieni z Polakami, a mowa ich bardzo podobną jest do polskiéj. Z Krakowa była wycieczka polska w Pradze, do któréj przyłączyło się wielu rodaków i z innych stron. Czesi przyjęli bardzo miłe i gościnnie Polaków. Teraz znowu zjechały się do Pragi Towarzystwa gimnastyczne czyli turniejowe, pomiędzy którymi są także Polacy z Galicyi i z Księstwa Poznańskiego. Przy przemówieniach zabrał głos p. Andrzejewski, członek poznańskiego Towarzystwa turniejowego i powiedział: „że uroczystość prazka Sokołów jest dowodem tego, że Słowianie są między sobą zgodni. Następnie wskazał mówca na trudne stosunki, w jakich żyją Polacy pod berłem pruskim i położył nacisk na to, że naród, choćby zatracił wszystko, jeźli tylko zachowa swój język, uratował skarb najdroższy. Przyrzekł w końcu, że to, co widział w Pradze, opowie Polakom pod rządem pruskim.

Francya. Była cesarzowa francuzka Eugenia, która jako hrabina bawiła czas dłuższy w Paryżu, musiała miasto to opuścić, ponieważ prezydent Francyi Carnot dał jéj do zrozumienia, iż nie wypada, by dłużéj bawiła w stolicyi Francyi.

— Francuzki oficer Tripone postarał się przez pewnego angielskiego inżyniera o plany pruskiéj fortecy Szpandawy i o rysunek nowego gwintowanego karabina. Jeden drugiego chca ubiedz i przewyższyć w przygotowaniach do wojny, a i doskonalszem zaopatrzeniu i uzbrojeniu, a tak sobie ciągle wszystkie rządy zaręczają zgodę i pokój.

Rzym. Prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj Carnot, przesłał Ojcu św. pismo dziękczynne za przesłaną mu encyklikę, wyrażając zarazem swe podziwienie dla tak światłych i praktycznych rad, jakie w niéj są zawarte.

— Smutne nas doszły wiadomości o majątkowem położeniu Ojca św. Kardynał Zigliara powiedział podobno do swego otoczenia, że papieżowi ubyło nie mniéj jak 26 milionów świętopietrza i że cały niemal prywatny majątek Ojca św., który za złą poradą złożono w papierach niepewnéj wartości, prawie całkowicie stracony. Ojciec św. miał też powiedzieć do biskupa Chieti, że jest na drodze zupełnego bankructwa i że od czasu, jak jest papieżem, nie miał jeszcze takiego kłopotu jak teraz. Dalsze doniesienia mówią, że jakiś chłopak z rodzinnéj wioski Leona XIII miał niechcący odkryć papieżowi, jak go ogromnie okradano w nadsyłanem świętopietrzu.

Afryka. Skutkiem szarańczy, jaka nawiedziła Afrykę północną na granicy Tunisu ukazały się gromady groźnego plemienia Tuaregów. Jest to plemię, które ma swoje siedziby w głębi pustyni Sahary i jest postrachem wszystkich karawan handlowych, przeciągających przez pustynię. Wszelkie usiłowania zmuszenia ich siłą zbrojną do uznania jakiéjkolwiek władzy państwowej i wypędzenia ich z kryjówek, okazały się dotąd bezskuteczne. I to, czego nie dokonali ani Turcy, ani Francuzi, doprowadziła do skutku szarańcza, wyrugowała to plemię z siedzib; plaga bowiem dotknęła silniéj jeszcze, jeżeli to możliwe, różne okolice na pustyni, niż uprawny kraj kolonistów algierskich i tunetańskich, tak że Tuaregom pozostała do wyboru wędrówka albo śmierć głodowa. Oczywiście obrali pierwszą, a Francuzi są na prawdę zaniepokojeni ukazaniem się

tych licznych hord koczujących na granicy swoich posiadłości afrykańskich i przedsięwzięli już odpowiednie środki celem zabezpieczenia kraju od ich napadu i grabieży.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Butryny, 30 czerwca.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Dnia dzisiejszego o godzinie trzy kwadranse na 10-tą przed południem przybył do nas Najprzew. ks. Biskup, któremu naprzeciwko wyjechaliśmy aż do Pasyma w 36 koni pod przewodnictwem naszego gospodarza pana Kuhnigk z Butryn. Z Pasyma był także szereg jeźdźców konnych w liczbie 17, pod przewodnictwem pana Wilhelma Hesmann. Przybywającego do Butryn Najprzew. ks. Biskupa witali wszyscy z wielką radością. Przy krzyżu przed kościołem oczekiwał tłum ludu z ks. proboszczem i ks. kanonikiem Karau z Olsztyna na czele przybycia Najprzew. ks. Biskupa. Z procesyą i śpiewem „Kto się w opiekę" wprowadzono ks. Biskupa do kościoła, gdzie odprawił mszą św. Potem była procesya i polskie kazanie o bierzmowaniu, które miał ks. prob. Renkel. Następnie była wizytacya kościelna i egzaminowanie dzieci, które Najprzew. ks. Biskup w polskich słowach napominał, ażeby się uczyły dobrze Boga znać i chwalić po polsku. Poczem nastąpiło bierzmowanie, do którego przystąpiło około 400 osób. Najprzew. ks. Biskup przemówił potem po niemiecku, a o wpół do 6-éj ruszył z orszakiem ku Olsztynowi. Jeźdźcy butryńscy odprowadzili Najprzew. ks. Biskupa aż do Zazdrości. Tam przystanęli, a Najprzew. ks. Biskup wyszedłszy z powozu, przeszedł przed jeźdźcami, udzieliwszy im błogosławieństwa i dając każdemu rękę z pierścieniem do ucałowania, a następnie podziękował jeszcze po polsku i po niemiecku za tak miłe przyjęcie i towarzyszenie Mu w drodze. Z jeźdźców każdy miał w ręku małą chorągiewkę białą i czerwoną i przez ramię przewieszoną szarfę w tym samym kolorze. Na przodzie zaś trzymał pan A. Spiża dużą chorągiew z napisem polskim: „Katolickie Towarzystwo ludowe pod opieką św. Józefa w Butrynach." Jeźdźcy byli po części sami gospodarze i rzemieślnicy z Butryn. Wioska nasza była pięknie wystrojona wieńcami i dziesięcioma bramami, na których stały tablice z napisami, z czego Najprzew. ks. Biskup bardzo się cieszył.

Jondorf, 5 lipca.

We wtorek, 30 czerwca, obchodziliśmy bardzo rzadką uroczystość, albowiem nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup warmiński Andrzéj jadąc od Butryn odwiedził naszą wioskę. Najprzód był mile przywitany od bartęskiego księdza proboszcza Stalińskiego i od 16 jeźdźców w małéj wiosce Zazdrość, na pół mili odległéj od Jondorfa. Gdy przybył do Jondorfa, przywitał Go przed pierwszą bramą pan sołtys Radki i pan Barczewski krótką przemową, prosząc Najprzew. ks. Biskupa, ażeby odwiedził kaplicę, która jest przed kilkoma laty zbudowaną rękami wiernych i żeby udzielił biskupiego błogosławieństwa. Po krótkiéj przemowie zabrzmiał dźwięk muzyki i wszyscy wierni zaintonowali pieśń: „Kto się w opiekę." Jadąc zwolna powozem stanął Najprzew. ks. Biskup przed kaplicą, gdzie pan Praesch zaintonował pieśń na trzy głosy z dziećmi szkólnemi. Najprzewiel. ks. Biskup wysiadł z powozu i wszedł do kaplicy, gdzie Mu się bardzo spodobało i w krótkich słowach zachęcał, ażeby choć tylko w niedzielę i w święta był różaniec w kaplicy odmawiany. Po udzieleniu błogosławieństwa wsiadł Najprzew. ks. Biskup do powozu, a pan nauczyciel znów zaśpiewał z dziećmi pieśń niemiecką. Gdy powóz ruszył, zagrała muzyka pieśń: „U drzwi Twoich stoję Panie" i odprowadzono Najprzew. ks. Biskupa aż za wioskę do najbliższego krzyża. Dodać należy, że cała wioska była w zieleń pięknie przystrojoną i było też 10 bram z zieleni, niektóre z napisami polskimi i niemieckimi.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W sobotę nad wieczorem powiesił się tu pewien starzec 80-letni, mieszkający przy ulicy Górnéj. Co go do tego kroku popchnęło nie wiadomo.

— Na niedzielne zebranie Towarzystwa „Zgody" przybyło około 50 osób. Ogółem liczy teraz Towarzystwo to 90 członków. W niedzielę, dnia 26 lipca, urządza Towarzystwo zabawę latową, połączoną z teatrem i tańcami. Bliższe szczegóły podamy późniéj.

— W poniedziałek, dnia 13 lipca, przybędą do naszego miasta pociągiem południowym od Wystruci ministrowie p. Berlepsch i p. dr. Mi-

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Dopiero wszyscy spoglądają na chłopca i mówią:

— Głupiby był, żeby wracał!...

Tak Beldonek nie mógł ani słóweczka przemówić; uważał sobie niby, jako u wszystkich jest ogromny zawziątek; coby nie powiedział, zawdy źle, boby mógł rozzłościć albo stryja, albo Florka i ludzi w karczmie; spuścił tylko oczy w ziemię i trzymał się cicho, żeby go co złego nie spotkało, jak przemówi. A dziad się zaraz porywa, woła:

— Widzicie Matusie, myśleliście że on z wami pójdzie, ale czy jemu nie lepiéj święte miejsce zobaczyć?

— Takie to maluśkie, mówią baba, a rozum ma w głowie, jak przynależy... Pan Bóg mu już tak daje, żeby na co godnego wyszedł.

— Ha, kiedy na to przyszło, pewnie taka boża wola, powiada Matus, ja ta nie od tego, żeby chłopak zażył uczciwego nabożeństwa; niech się chowa w pobożności! Iść do Częstochowy nikomu nie zawadzi; jeno pamiętajcie mi dziecko potem do Balic odstawić, boby mnie gromada w łyżce wody utopiła, jakby się chłopak gdzie zawieruszył.

— Jak zgoda, to zgoda aż miło, rzeknie Florek, dajcież gospodarzu na zgodę rękę! Toć ja ciągiem myślałem, co taki jak wy uczciwy człowiek, na okolicę znany, rozumie każdy porządek.

Wyciągnął dziad prawą rękę, wyciągnął takąż i Matus, dopiero się oba tak trzasnęli setnie, aż w karczmie huknęło, jakby kto strzelił. Zgoda była ogromna, każdy z tego kontent był zupełnie.

Dziad sobie uważał, że można teraz użyć Matusa, więc powiada zaraz:

— Postawcież gorzałki, wypijewa za wasze zdrowie i tego dziecka, żeby wam się dobrze działo! Pokażcie, jako uczciwa jest wasza opieka nad sierotą... Wyście tu człowiek zagraniczny między obcymi.

Stryj Beldonka poszedł w te pędy do karczmarki i mówi:

— Daj pani kwartę téj tęższéj, co półkwaterek więcéj nad czeski.

Tak się zaraz przysunął do szynkwasu i Zaraza, a Florek znowu mrugnął na Kruszczyka, żeby i on podszedł bliżéj, bo będą teraz na zgodę pili, coby załagodzić tamtę turbacyę, niby że Matus z pierwszego momentu zeprał młynarza, ale ta już czas było zapomnieć. Kruszczyk idzie — nie idzie, tak się coś ociągał, jeno Florek odrazu oręduje wedle zgody i popycha młynarza do Matusa; tak się ci obaj chłopi nareszcie zcapili z sobą i het sobie dawali gęby, że już złość w nich przeminęła niby. Wypili po parę razy, a coraz to raźniéj gwarzyli o różnościach; prędko t

quel. Panowie ci z swoją świtą obejrzą zakłady miejskie, budowle, las itd. Dnia 14 lipca rano udadzą się panowie ministrowie w dalszą drogę do Maldeut.

* **W Lesinach** zabił piorun w czasie burzy w zeszły czwartek 11-letniego chłopca. Drugi, w bliskości będący chłopiec został ogłuszony, przyszedł jednakże wnet do siebie i poszedł do wsi opowiedzieć o zaszłem nieszczęściu.

* **Szelągowo.** W nocy z czwartku na piątek około godz. 12-ej w nocy wybuchł ogień w próżnéj chałupie należącéj do Wanderlicha. Chałupa ta miała być sprzedaną na subhaście, ale ogień ją za darmo kupił.

* **Bredynek.** We wtorek po południu około godz. 4 éj nawiedził naszą wioskę straszny wicher z burzą i deszczem od zachodu. Gospodarzowi Furmańskiemu wywrócił wicher szopę, Kulbackiemu stodołę w zeszłym roku wystawioną i szopę nowo postawioną na mur, lecz jeszcze bez dachu. Kulbacki ma dobrze na 400 talarów szkody. K. o mało sam życia nie postradał razem z parobkiem, gdyż byli na klepisku, a gdy dach się zawalił wyszli górą. Także gospodarzowi Skupś wywrócił wicher stodołę stojącą pomiędzy drzewami o dwóch klepiskach. — W Stanclewie gospodarzowi Langkau wywrócił wicher nowo wybudowaną stodołę, do połowy dopiero pokrytą, nadzwyczaj mocno zbudowaną. Ze stodoły téj drzewo porozrzucane zostało na wszystkie strony. Gospodarzowi Braun wywrócił wicher stodołę, która się obaliła na oborę i złamała mu dwa wozy.

* **Frombork.** Najprzew. ks. Biskup warmiński wrócił 2-go bm. wieczorem ze swéj czterotygodniowéj podróży wizytacyjnéj w dekanacie reszelskim i mazurskim. Wybierzmował w tym czasie 4568 osób.

* **Moskwa.** W okolicach Carewosanczuzka pojawiła się nowa sekta, któréj głównym punktem jest wierzyć w istnienie antychrysta na ziemi i w prędkie skończenie świata. Każdy, komu jest miłem królestwo niebieskie, powinien opuścić dom, żonę i dzieci udać się na pustynię i tam umrzeć śmiercią głodową. Żenić się nikomu nie wolno, a tem mniéj wychodzić za mąż. Istnieją tylko bracia i siostry w Chrystusie. Aby zniweczyć namiętności, jest tylko jeden środek tj. głód. Nauka ta znalazła wielu chętnych zwolenników, wśród drugiéj sekty t. z. bezpopowców i ci zaczęli umykać w lasy, za nimi zaś ciągnęły żony i dzieci. Za ubranie wystarczyły im liście z drzew. Wielu z nich nie mogło wytrzymać długiego głodu i zaczęło się żywić trawami, liśćmi z drzew, korą, wskutek czego powstały między nimi przeróżne choroby i w końcu śmierć. Nazywają siebie „pustelnikami.“

* **Paryż.** Może nie każdemu jest znana następująca oryginalna legenda, żyjąca wśród ludu francuzkiego. Gdy szatan strącony został z nieba, spadł na ziemię i biedak rozbił się na kawałki. Głowa jego stoczyła się do Hiszpanii i dlatego to Hiszpanie są tacy dumni. Ręce spadły w Turcyi i z tego to powodu Turcy odznaczają się taką drapieżnością. Serce potoczyło się aż do Włoch i to jest przyczyną, dla któréj Włosi są tacy kochliwi. Brzuch spadł w Niemczech i dla tego to Niemcy są tacy łakomi. Nakoniec nogi spadły we Francyi i to jest powodem, dla którego Francuzi tak biegają za kobietami.

* **Z Konstantynopola** donoszą, że w Turcyi azyatyckiéj wybuchła cholera. W wsi Kulipol Aleppo (w Syryi) zachorowało na nią 5 osób, z tych 2 umarły.

* **Nie bardzo** weseli są rólnicy, którzy na wiosnę przyorali 2 i pół miliona morgów żyta i pszenicy, a na to miejsce nie posiali ani miliona morgów jarego zboża. Więc choć im dzisiaj po polach tak pięknie złoci się zboże, „smutno im Boże.“ Pogoda piękna, siano i koniczyny sprzątnięto, ale jednak czuć na polach niedostatki i mrozy zimowe, czuć skutki onych zimnisk, co przeszkadzały żytu i pszenicy na kwieciu na początku czerwca. Raduje się serce na widok tego, co się lśni na łanach, ale jeszcze trudno obliczyć, jak tam będzie w stodole po żniwach a we worku po wymłóceniu.

* **Wyrzuty** sumienia. Lat temu 6 wybuchł w jednéj z wiosek dolnoaustryjackich pożar, który większą część zamożnéj osady zniszczył. Podejrzenie podłożenia ognia padło na jednego z włościan, który przed niedawnym czasem wysoko zaasekurował swoje gospodarstwo, ale przeprowadzone śledztwo nie wykazało żadnych dowodów winy i został od oskarżenia uwolniony. Wieśniak ten sprzedał następnie grunta swoje i wyniósł się do sąsiedniéj wioski, gdzie się pobudował, ale sumienie nie dało mu spokoju. Co noc widział we śnie straszny pożar, słyszał płacz nieszczęśliwych pogorzelców, tak, że nareszcie zbrzydło mu życie. Podobnych wyrzutów sumienia doświadczała i jego żona, wspólniczka zbrodni. Nie mogąc dłużéj znieść strasznéj kary, jaką im własne sumienie zgotowało, udali się oboje do sądu i dobrowolnie przyznali się do winy, aby się stało zadość sprawiedliwości ziemskiéj. Po tym akcie należy spodziewać się należytéj skruchy, którą okupią i przed Bogiem popełnioną zbrodnią.

* **Morderstwo** za jednę zapałkę. Pewien czeski robotnik z cegielni powracał wieczorem z kilkoma towarzyszami do domu. Po wyjściu z cegielni wstąpili wszyscy do gospody na muzykę i tam zapewne nalali sobie pałki. Po drodze spotkał ów robotnik wieśniaka i zażądał od niego zapałki, bo chciał zapalić sobie cygaro. Wieśniak odpowiedział mu szorstko, a tem tak się ów robotnik rozgniewał, że wyjął z kieszeni nóż i zadał kilka śmiertelnych ran wieśniakowi, który na miejscu wyzionął

---

kwarta wsiąknęła, nie wielkie rzeczy!

— Młynarzu, krzyczy Florek, na was koléj! Kiedy Pan Jezus zdarzył dzisiaj takie kochanie, toć wy pod kpem nie będziecie. postawcie i wy kwartę na odsiebkę! Niech ta już nie będzie pamiętania o téj bijatyce, jacy więcéj profitu niż szkody komu...

Kruszczyk patrzy tylko na jedno oko, bo mu drugie całkiem zapuchło, tak go Matus grzmotnął był o ziemię i chłop upadł strasznie nieszczęśliwie. Ale co mu tam było! Kazał postawić i on kwartę, dopilnował pełności, choć jednem okiem, i znowu przepijali do siebie.

Przy téj drugiéj kwarcie już im łby pozawracało, tak téż huczeli w karczmie, niby pszczoły w roju. Skoro nieźle napili, dopiero dziad bierze na bok Matusa i tłomaczy mu, że on na owego Beldonka wydaje precz wszystko, co po drodze użebruje, no, a a przecież to nie idzie, żeby gospodarskie dziecko miało żyć na saméj ino gospodarskiéj łasce.

— Ja mu ta nie żałuję, powiada Florek, niech je na zdrowie, niech rośnie; tylko wam gospodarzu, nijak nie przystoi, mówię wam szczerze, żebyście sierotce wiktu skąpili.

Jak się już raz zabrał dziad do Matusa, jak go zaczął napierać, molestować, tak sobie chłop żadnéj rady z nim dać nie mógł, nie dużo tam miał pieniędzy przy sobie, pewnie nie więcéj jak talarka, ale oddał Florkowi wszystko, zostawił sobie w kieszeni coś półczwarta czeskiego, żeby było o czem wrócić do chałupy. Zabawili się w téj karczmie uczciwie a wszyscy bardzo polubili dziada.

Już dobrze w nocy było, kiedy Matus i Kruszczyk wsiedli każdy na swoją furę, jechali jeden za drugim ku Kosowu, a gwarzyli na cały głos z sobą o tem, jak się co dzieje koło Chmielnika, a jaki znowu zwyczaj koło Włoszczowy. Żalu nie mieli do siebie bez to, że się wszystko załagodziło przy półkwaterku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ducha. Jakaż straszna jest dzikość ludzka!

* **Pociąg** zatrzymany przez pszczoły Cztery mile od miasta Huntington, Pa, w Ameryce został pociąg towarowy Pensylwania kolei zatrzymany przez rój pszczół. Gdy pociąg pędził obok farmy Kanydye'go J. Mytton przybył rój do parowoza i zmusił maszynistę i palacza do zatrzymania pociągu i salwowania się ucieczką. Pociąg został przez dłuższy czas zatrzymany, aż dopiero właściciel pszczół zdołał je zniewolić do powrotu do ich uli.

W miesiącu lipcu co robić?

W polu. Przed żniwem uprawiają się pola po raz drugi na oziminę. Piele się len i kartofle, len się wyrywa, wybiera płoskonki i moczy się. Przyrządza się wszystko do żniwa, które w końcu tego miesiąca najczęściéj się u nas zaczyna. Kosi się też owies i jęczmień dojrzały. Okopuje się kapusta, obłamują się z niéj liście wybujałe. Zbierają się liście z drzew na paszę zimową dla owiec.

W sadzie. Zbierają się wiśnie i inne dojrzałe owoce, nie zapominając także o pestkach wiśniowych do sadzenia. W czasie suchym polewają się drzewa. Wytępić mrówki i osy.

W oborze. Cielęta odsadzone razem z bydłem wypędzają się na paszę. Skopy i wieprze wypędzają się na ścierniska. Podczas upału pławią się często konie. W dniu pogodnym wyganiają się gąsięta na trawę i ścierniska.

W domu. Powrosła do żniwa potrzebne się robią. Wypróżniają się stodoły i naprawiają dachy. Opatrzyć się powinien gospodarz w zapas napoju dla żniwiarzy (kwas chlebowy). Wyrywa się len. Przekładają się konopie w czasie pogodnym. Umłaca się nieco zboża dla wymiarkowania jak sypie.

W pasiece. Następuje miodobranie i najsilniejsze rojenie się pszczół; jednak zbyt liczne roje są słabe czyli małomuszne i przez to nie zdołają sobie na zimę zgromadzić dostatecznych zapasów, z czego umierają w zimie. Sztuczną rójkę w ulach poprawnych można wstrzymać przerosły od naturalnego rojenia się; bacząc przytem czy wiosna była dla pszczół przyjazną lub nie. W ulach ramowych, magazynowych i dzierżonych należy teraz rozprzestrzeniać miejsce do składania miodu.

ROZMAITOSCI.

Dziwne zwyczaje. Na pół dzicy Indyanie, zamieszkujący Południową Amerykę, różne mają zwyczaje, które zachowują przed urodzeniem się dziecka. Niektórzy tam więc, tak mężowie jak i żony, na kilka dni przed urodzinami powstrzymują się od pokarmów. Inni nie spożywają mięsa, np. ze zwierzęcia zwanego „aquisi," lękając się, aby ich dziecko nie było tak małe, jak to zwierzę. Nie jedzą też mięsa ryby „hemaryl", aby dziecko nie było ślepe, bo ryba owa ma na oku łuskę. Nie jedzą też mięsa „marudy", aby się dziecko nie urodziło martwem, bo krzyk tego zwierzęcia uważają ludzie za przepowiednią śmierci. W czasie urodzin dziecka mąż kładzie się do łóżka, w którem pozostaje przez kilka dni, jak gdyby był chorym. Odwiedzają go też przyjaciele i sąsiedzi i pocieszają albo ubolewają nad nim. Pewien uczony podróżnik był obecny temu, jak ojciec co tylko narodzonego dziecka położył się do łóżka, a wtedy otoczyły go kobiety i troskliwie się nim opiekowały. Tymczasem matka tegoż dziecięcia gotowała strawę i nikt na nią nie zwracał uwagi.

Tracenie dzieci w Chinach. Dziennik „Espérance", wychodzący w Nancy, podaje następujące szczegóły o morderstwie dzieci w Chinach. Każdy poddany niebieskiego państwa ma prawo po upływie jednego roku pożycia z żoną, porzucić ją i poślubić sobie drugą. Opuszczona żona posiada prawo życia i śmierci nad swemi dziećmi, których krocie giną corocznie w Chinach śmiercią, ręką matki zadaną. Prawo cierpi te zbrodnie i to potworne wyzucie się z najświętszych uczuć macierzyństwa. Istnieje nawet w Chinach rzemiosło tracenia dzieci skazanych na śmierć przez nieludzkie matki, a jedna kobieta chełpiła się tem nawet, że wrzuciła 600 dzieci do morza. Dla powstrzymania tych okrucieństw istnieje już od dawna w Hong-Kong religijne stowarzyszenie francuzkie ratunku dzieci. Głównem siedliskiem jego jest miasto Chartres w Francyi. Płaci ono za każde dostarczone dziecko po 1 franku (200 sapek chińskich) i opiekuje się niemi późniéj wedle możności. W środkowych Chinach przejeżdżają po miastach zrana oddzielne wozy, do których matki jawnie pakują dzieci przeznaczone na stracenie. Głównym powodem jest nędza, bo zdarza się często, że matki oddając towarzystwu swe dzieci, żądają zwrotu szmatów, w których przynoszą zawinięte niemowlęta.

Ogłoszenia.

DOM

o czternastu izbach z przynależnościami, jako to: sklepem, górą i bielawą, chlewami dla świń i podwórkiem, jest zaraz na sprzedaż w Olsztynie. Dom ten przynosi od ośmiu tysięcy talarów procenta po pięć od sta. Kosztować zaś ma stałą cenę 8 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.

Dwóch ogrodników

znajdzie od 1-go października miejsce za deputatem. Mogą oni zamieszkać nowo wybudowany dom ogrodniczy.

Gross-Augustthal.

Szukam miejsca na probostwie jako

gospodyni.

Byłam już przez kilka lat na probostwie za gospodynią.

Adres: **Augusta Boerski**, Kalthof bei Neundorf — Friedheim.

---

3 tysiące marek

na pierwszą hipotekę,

na posiadłość w mieście szuka się zaraz. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ"

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O czci Matki Boskiéj, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.

Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.